

## POSIEDZENIE: 35. POSIEDZENIE SENATU RP VIII KADENCJI, 1 DZIEŃ

**Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:**

Dziękuję.

Zapraszam pana senatora Andrzeja Matusiewicza.

**Senator Andrzej Matusiewicz:**

Pani Marszałek! Wysoka Izbo!

Jestem jednym z wnioskodawców uchwały, która zwarta jest w druku senackim nr 331 i dotyczy ustanowienia 11 lipca Dniem Pamięci i Męczeństwa Kresowian. Po zarejestrowaniu tej uchwały ukazała się druga propozycja, która jest propozycją incydentalną, rocznicową.

Środowiska Kresowian domagają się ustanowienia tego dnia od wielu lat, w zasadzie od 1989 r., kiedy powstało Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich z siedzibą we Wrocławiu, gdzie mieści się zarząd główny. Takie samo towarzystwo powstało w tym samym czasie w Przemyślu. Byłem jego członkiem założycielem, rejestrowaliśmy je u wojewody przemyskiego, kiedy obowiązywało jeszcze prawo o stowarzyszeniach z 1932 r. Nowe prawo o stowarzyszeniach zostało przez Sejm PRL uchwalone 17 kwietnia 1989 r. W statucie były zapisy mówiące o pojednaniu, nawiązujące do zbrodni i do działań UPA. I wtedy urzędnik wojewody zapytał mnie, czy zarejestrowanie nie będzie obrażać uczuć braci Ukraińców. Ja mu na to odpowiedziałem, że na pewno nie, że trzeba budować wspólną przyszłość – wtedy jeszcze był Związek Radziecki – na prawdzie, bo tylko prawda stanowi podstawę pojednania. Ale tak się nie stało. I myślę, że procedowana dzisiaj uchwała jest, Wysoka Izbo, jest procedowana o dwadzieścia lat za późno.

Mam tu opracowanie profesora Grzegorza Motyki „Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”... I tak też powinien zacząć nasz parlament, od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”... A Senat zaczął od akcji „Wisła”. W sierpniu 1990 r. została wydana uchwała senacka potępiająca akcję „Wisła”. Akcja ta na pewno naruszała zasadę odpowiedzialności zbiorowej, to znaczy opierała się na zasadzie odpowiedzialności zbiorowej. Wysiedlenie ponad stu pięćdziesięciu tysięcy Ukraińców, Łemków z ówczesnych województw krakowskiego, rzeszowskiego, lubelskiego było oczywiście w niektórych przypadkach aktem bezprawnym, choć na pewno stanowiło jedyną możliwość przerwania działań UPA na tamtym terenie. Musimy sobie bowiem przypomnieć, że UPA do 1947 r. miała tam wpływy. Były przecież napady na wioski polskie, na posterunki milicji, na posterunki WOP. Cały sztab wojskowy UPA znajdował się w masywie Chryszczatej, w gminie Komańcza i wspomagany był również ze strony czechosłowackiej. Decyzja została podjęta. Ówczesny generał Mossor przeprowadził tę akcję zgodnie z instrukcją, według której sąsiedzi z tej samej wioski musieli mieszkać nie bliżej niż 50 km od siebie. I w ten sposób zostali oni przesiedleni, jak wiemy, do obecnego województwa warmińsko-mazurskiego, na Dolny Śląsk, również do zachodniopomorskiego. A sprawa dotycząca mordów Polaków na Wołyniu... Trzeba tutaj przypomnieć uchwałę III konferencji OUN z jesieni 1942 r. Uchwała ta, co przyznają również historycy ukraińscy, została zrealizowana przez UPA. Mówiła ona

o czystce etnicznej, o usunięciu ludności polskiej. Jesień 1942 r. To było jeszcze przed Staliningradem, który był takim punktem zwrotnym w historii II wojny światowej. Już wtedy już taka uchwała była, bo częśćOUNowców i upowców na czele właśnie z Dmytrem Doncowem, z Jewhenem Konowalcem, z Mykołą Michnowskim, z Dmytrem Klaczkowskim, który był jednym z współautorów tej uchwały, część upowców pod kierownictwem Stepana Bandery... W pełni popieram to, co mówił mój przedmówca, czyli to, że na Ukrainie wyrosło, proszę państwa, nowe pokolenie. Tam w podręcznikach historii w życiorysie Bandery państwo nie przeczytacie tego, że był on jednym z tych, którzy w 1934 r. zorganizowali spisek – w zasadzie to była akcja terrorystyczna, używając obecnej nomenklatury – skierowany przeciwko ministrowi spraw wewnętrznych Pierackiemu. A wcześniej przecież zginął poseł Tadeusz Hołówko; zamach przygotowano w Truskawcu. Jeszcze wcześniej,

w 1926 r. – Stanisław Sobiński, lwowski kurator oświaty. Zginął również nauczyciel liceum ukraińskiego Iwan Babij, tak samo został zamordowany. Nie mówi się o tym, że Bandera miał dwa wyroki kary śmierci, otrzymane w procesie warszawskim i lwowskim, które później zostały zamienione na dożywocie. We wrześniu 1939 r. wyszedł z więzienia i zaczął działać.

Należy przypomnieć również o tym, że część tych, którzy byli w SS „Galizien”, czyli w „Hałyczynie”, przeszła później do UPA i brała udział w zbrodniach na Wołyniu. Jeśli środowiska Kresowian od wielu, wielu lat domagają się, żeby wprowadzić Dzień Pamięci Męczeństwa Kresowian... 11 lipca, krwawa niedziela – to wtedy przygotowano akcję obejmującą pięćset trzydzieści wiosek w województwie wołyńskim, w powiecie włodzimirskim, w powiecie kowelskim, w powiecie horochowskim, i były to akcje zorganizowane. Ja oczywiście nie znam tego z autopsji, ale znam to z opowiadań. Należę do pokolenia, które się urodziło już po 1945 r., ale jeszcze pod rządami konstytucji kwietniowej, jeszcze nie obowiązywała wtedy konstytucja PRL. I jeżeli słyszę dzisiaj opowiadania Kresowian, członków Towarzystwa Miłośników Lwowa w Przemyślu, kobiet osiemdziesięcio-, dziewięćdziesięcioletnich, które pamiętają z czasów, kiedy były małoletnie, kiedy były dziewczynkami, że na ich oczach popełniano bestialskie morderstwa... Widziały, że ich matka, kobieta w ciąży, została przetrzynięta piłą do drzewa, że dzieci przybijano do płotu gwoździami, że krępowano drutem kolczastym ręce, nogi i wrzucano do studni. A działa się to też na terenie kościołów rzymskokatolickich, na placach, w różnych miejscach, gdzie można się było gromadzić. I to trwało. Myślę, że nie możemy nad tym przejść do porządku dziennego. Winni jesteśmy hołd pomordowanym, winni jesteśmy też pamiętać tym, którzy są ich potomkami. Wiem, że również w mojej dalszej rodzinie były takie przypadki. Czy to krewni, czy powinowaci tracili w ten sposób, Wysoka Izbo, dorobek nie tylko swojego życia, ale nieraz całych pokoleń.

Argumenty takie, że wtedy, w II Rzeczypospolitej, mniejszość ukraińska nie miała pełni praw... Można z tym dyskutować. Wysoka Izbo, w II Rzeczypospolitej ponad stu parlamentarzystów było Ukraińcami. Była taka kadencja, że wicemarszałkiem Sejmu był Ukrainiec Wasyl Mudry. Ówczesne partie ukraińskie – większość z nich, nie wszystkie – domagały się autonomii Małopolski Wschodniej, czyli tych województw: lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, części wołyńskiego. Sprzeciwiały się również osadnictwu na Wołyniu, szczególnie wojskowemu. Przez cały czas były prowadzone akcje sabotażowe, niszczone zbiory, palono, oblewano naftą. Takie akcje się nasilały, ale nic nie

usprawiedliwia tego, że miały tam miejsce zbrodnie. Ugrupowania upowskie często funkcjonowały z błogosławieństwem miejscowych księży grekokatolickich czy popów. Taka jest, taka była rzeczywistość i o tym wszystkim musimy pamiętać.

I teraz zadaję Wysokiej Izbie pytanie. Czy prawda historyczna może zostać złożona na ołtarzu dobrosąsiedzkiego pojednania między Polską a Ukrainą? My musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy zbrodnie na Wołyniu nie wymaga prawdy, czy mamy budować pojednanie na zakłamaniu, czy będziemy tego tematu unikać. Moim zdaniem Ukraina nigdy nie zostanie z tego wszystkiego oczyszczona, jeżeli wcześniej nie nastąpi przebaczenie, które jest uwarunkowane przyznaniem się do winy i prośbą o przebaczenie. Niech najpierw władze Ukrainy przeproszą za masowe mordy na dziesiątkach tysięcy Polaków na Wołyniu i Podolu. Parlament Ukrainy do tej pory nie potępił zbrodni dokonanych przez OUN-UPA na Polakach mieszkających na dawnych Kresach. Nie było odpowiedniej uchwały, a przecież Ukraina od sierpnia 1991 r. – to już dwadzieścia dwa lata – mogła to zrobić. Są tylko kolejne gesty, kolejne decyzje. Czy rzeczywiście dobrze prowadzimy politykę wschodnią, politykę w stosunku do Ukrainy?

(Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej: Panie Senatorze, proszę zmierzać ku końcowi.)

Proszę?

(Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej: Proszę zmierzać ku końcowi.)

Już. Chciałbym jeszcze tylko zacytować fragment preambuły opracowania profesora Grzegorza Motyki „Od rzezi wołyńskiej do akcji «Wisła»”: przed laty, w styczniu 1998 r. na spotkaniu autorskim w Przemyślu, pytany o to, co chcę osiągnąć swoimi publikacjami, odpowiedziałem: „Chciałbym przekonać Ukraińców, że mordowanie ludności polskiej na Wołyniu było faktem, a Polaków, że akcja «Wisła» nie była konieczna”.

Myślę, że... Niech to stanowi motto mojego wystąpienia. Chciałbym oczywiście złożyć poprawkę co do brzmienia uchwały o ustanowieniu 11 lipca Dniem Pamięci Męczeństwa Kresowian. Ponieważ w uzgodnionym uzasadnieniu nie ma odniesienia do tej daty, chciałbym, aby wyrazy „największe rozmiary przybrała na Wołyniu w lipcu 1943 roku” zastąpić wyrazami „11 lipca 1943 r. oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii zaatakowały 99 wsi i osad polskich w trzech powiatach: kowelskim, chorochowskim i włodzimierskim. W lipcu 1943 roku celem napadu stało się co najmniej 530 polskich wsi i osad, mordowano bestialsko bezbronną ludność cywilną, w tym kobiety, dzieci i starców, nawet w czasie nabożeństw w kościołach rzymskokatolickich”.

Po siódmym akapicie tekstu zawartego w druku nr 331/335S chciałbym dodać: Senat Rzeczypospolitej Polskiej ustanawia dzień 11 lipca Dniem Pamięci Męczeństwa Kresowian. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

(Przewodnictwo obrad obejmuje marszałek Bogdan Borusewicz)

**Marszałek Bogdan Borusewicz:**

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.